Nr. 164. Warszawa, Sobota dnia 8 (20) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz.	kop. 35		
Kwartal.	rs. 1.05	Kwartal.	rs. 1.80
Półrocz.	„ 2.10	Półrocz.	„ 3.60
Rocznie	„ 4.20	Rocznie	„ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 2.
Zachód słońca o g. 8 m. 9.

Długość dnia g. 16 m. 7.
Ubyło dnia g. — m. 36.

Sobota 20 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Eljasza i Czesława
Niedziel.	Praksedy P.
Poniedz.	Maryi Magd.
Wtorek	Apolinarego B. M.
Sroda	Krystyny P.
Czwart.	Jakóba Apostoła
Piątek	Anny Matki NMP.

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w trzecią niedzielę noworocznego kwartału, w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, przed ołtarzem św. Tekli pierwszej męczennicy Chrystusa Pana (środkowym w prawej bocznej nawie), o 10-ej rano, odprawioną zostanie solenna kwartalna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i procesyą, na intencyę panieńskiego bractwa, pod tytułem tej świętej przy kościele pomienionym istniejącego.

Jutro w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, rozpoczyna się 40-to godzinne nabożeństwo, konkludujące tygodniowy odpust Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej i odbywać się będzie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesyami oraz nieszporami.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, o 9-ej rano przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odbędzie się solenna wotywa, a na nieszporach wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, o 9-ej zrana, w kaplicy Matki Boskiej, uroczysta wotywa na intencyę bractwa Szkaplerza świętego.

Jutro w kościele św. Ducha, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, o 9 ej rano odprawioną będzie uroczysta wotywa.

Jutro w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny przy kościele Archikatedralnym św. Jana, o 9-ej zrana uroczysta wotywa, na intencyę członków arcybractwa literackiego.

Jutro w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, jako w szóstą niedzielę po Zielonych Świątkach, z powodu pamiątki poświęcenia tejże świątyni, odbędzie się całodzienny odpust.

Pojutrze uroczystość św. Maryi Magdaleny.

Z powodu tej uroczystości, obchodzonym będzie w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta całodzienny odpust.

W kościołach zaś: Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu i parafialnym w Wawrzyszewie pod Warszawą, odpusty te odbywać się będą w przyszłą niedzielę (28 b. m.).

Z chwili bieżącej.

—o—

Turcya w niemałych znów się znajduje kłopotach.

Rząd sułtański pragnąłby niewątpliwie spokojnym być od wszelkich trosk o gotowość do wojny — a tymczasem z dwóch stron musi teraz trzymać wojska na pogotowiu.

Zabiegi w Serbii około mogącego niebawem nastąpić uruchomienia armii, do powiększenia której wykazywani są i urzędnicy cywilni, służący w administracyi, zniewoliły Turcyę do zgromadzenia znaczniejszych sił nad granicą serbską.

Jakkolwiek oświadczenia rządu serbskiego, poczynione Bulgaryi, zapewniają o braku chęci do jakichbądź wystąpień orężnych, wszelako oświadczenie to nie może uspokoić Stambułu, wobec widocznego ruchu w Serbii w kierunku miejscowej wojskowości.

Powtóre, niemało kłopotów sprawia Turcyi stan rzeczy na wyspie Kandyi. Coraz to bardziej ujawniają się dążności do ogólnego powstania przeciw zwierzchności tureckiej.

Zgromadzenia narodowe, jakie się odbyły w zachodnich obwodach wyspy, postanowiły się przyłączyć do tego ruchu.

Kandyoci podobno ożywieni są nadzieją pomocy ze strony Anglii, gdyż lord Salisbury w tych dniach na zebraniu zachowawców w okręgu londyńskim zapowiadał, iż wyspa ta odpadnie od Turcyi.

We Włoszech objawił się wyraźnie i stanowczo prąd przeciw nieprzyjaciołom trójprzymierza, którzy coraz śmielej napadali na sojusz Włoch z Austryą i Niemcami, poczytując go za nieszczęście dla państwa włoskiego.

Stronnictwo tej opozycyi było zarazem stronnictwem irredentystów i występowało w formie ostrej z zarzutami, jak rząd może zaprzyjaźniać się z Austryą, która trzyma dotąd w posiadaniu ziemie włoskie, Tyrol południowy i Tryest, gdzie nawet uciska ludność włoską?...

Partya ta okazywała natomiast żywą sympatyę dla Francyi — a dla swych poglądów zyskiwała sobie coraz więcej zwolenników.

Prąd ten widocznie bardzo był silny, skoro do przeciwdziałania postanowiły wystąpić wszelkie pisma, zależne od gabinetu włoskiego, albo mu sprzyjające.

W artykułach, jakie zamieściły świeżo, dowodzą, że Włochy, skoro zaciągnęły zobowiązania względem trójprzymierza, muszą ich dotrzymać, że zresztą z sojuszem tym łączą ich nawet korzyści niezawodne, gdyż zapewnioną mają w razie potrzeby pomoc dwóch państw potężnych.

Zerwanie z Austryą i Niemcami otwarłoby Włochom drogę przymierza tylko z Francyą, która nie byłaby w możności wynagrodzić sobą tamtych sprzymierzeńców — a nadto wywierałaby bezwątpienia nacisk na Kwirynał w stosunkach jego z Watykanem.

Czy opinia publiczna we Włoszech przechyli się na stronę tych dowodzeń,

---

44

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Już? — zapytała z całą naiwnością.

— Czyś z tego niezadowolona?—zagadnął Jakób niezmiernie zdziwiony tem wyznaniem.

Młoda kobieta opamiętała się w tej chwili,

— Nie wierzysz w to kochany doktorze, abym mogła być niezadowoloną!... Tylko w obec tego co mi dawniej mówiłeś, nie spodziewałam się zmiany tak nagłej... Myślałam, że dużo jeszcze pozostaje do zrobienia w Paryżu...

— Nie myliłaś się moje dziecię, ale u nas wszystko prędko idzie, dzięki staranności i nadzorowi sekretarza mego Pascala Saunier. Twój pokój już jest zupełnie gotów i gdyby nie to, że pałac zawalony jest jeszcze robotnikami wszelkiego rodzaju, co pobyt w nim czyniłoby nie bardzo przyjemnym, mógłbym dziś zabrać cię już z sobą...

Sierota pobladła.

— Odjechać ztąd tak zaraz i może nie wrócić więcej—szepnęła.

— Uzbrój się w troszeczkę jeszcze cierpliwości—zaczął znowu Jakób, pojutrze, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będziecie znowu razem z kuzynką moją Angelą...

— Uściskam ją z prawdziwą przyjemnością... Ale pozwól no mi panie doktorze pomyśleć trochę o panu. Czy jadłeś pan już śniadanie?...

— Nie, liczyłem na to, że go zjem z tobą dzieweczko.

— A zatem pobiegnę wysłać Mariettę po prowizyę...

— Nie ma potrzeby...

— W domu nic przecie nie ma...

— Mniejsza o to... Pójdziemy do jednej z restauracyi sąsiednich... Dla ciebie będzie to nowość, a więc i rozrywka...

— O jakżeś pan dobry dla mnie, doktorze...

— Za dobrym nigdy być dla ciebie nie można, boś jest dziecko moje... córko moja... godną najwyższej miłości.

Mówiąc to Jakób Lagarde, ujął ręce sieroty.

Pociągnął ją czule ku sobie i gorąco w czoło pocałował.

Pierwszy to raz pan Thompson pozwolił sobie na taką pieszczotę.

Marta ucieszyła się z tego nowego dowodu życzliwości.

Doktór nazwał ją przed przed chwilą „swoją córką“...

W pocałunku jaki otrzymała, widziała pocałunek ojca, który odnajdywał w niej obraz utraconej ukochanej dzieciny.

Takie z tego wszystkiego odniosła wrażenie Marta.

Jakób doznał całkiem innego wrażenia...

Rozpłomienił się i zadrżał.

Wydało mu się, że w żyłach płynie mu krew jakaś cieplejsza, że serce silniej bić zaczęło. Czuł się jakby odurzonym jakimś.

Odurzenie to trwało maleńką zaledwie chwilkę.

Odsunął zlekka Martę od siebie i spojrzał na nią z pewną trwogą.

— Ubiorę się—powiedziała sierota.

— Dobrze, kochane dziecię... Będę tu czekać na ciebie.

W chwili gdy Marta ku drzwiom zmierzała, Jakób ścigał ją oczami...

Skoro zamknęła je po za sobą, mruknął głosem zaledwie dosłyszanym:

— Piękność to niebezpieczna...

W tej chwili rozległ się po dziedzińcu donośny głos dzwonka.

Zadzwoniono u kraty.

Robotnik pracujący przy lasowaniu wapna poszedł otworzyć.

Pod bramą stał młody człowiek lat ośmnastu lub dziewiętnastu. Miał na głowie miękki kapelusz pilśniowy, a w ręku trzymał mały jakiś pakiecik.

— Dzień dobry... odezwał się do robotnika który mu otworzył.

Czy to tu willa *Petit-Castel?*...

— Tak panie...

— A no, kiedy tak, to tu właśnie sprowadza mnie interes.

I młody człowiek wszedł na podwórze...

Jakób Lagarde dostrzegł go z okna i posłyszał jego rozmowę. Wyszedł.

— Czego to potrzebujesz przyjacielu?... zapytał przybyłego.

— Pragnąłem być w *Petit-Castel* i pokazuję się, że jestem...

— Rzeczywiście... Ale o co chodzi właściwie?...

— Pan Martin, tapicer, pryncypał mój, przysłał mnie tu do roboty...

rzecz to przyszłości, na teraz przecie wypada zaznaczyć ten objaw stanowczości ze strony prasy półurzędowej.

We Francyi po awanturach ulicznych bulanżystów z policyą w d. 14 lipca, t. j. przy uroczystości stuletniego jubileuszu zdobycia Bastylii, zapanował znów spokój — a czas ten przyniósł nawet duże zwycięztwo dla formy republikańskiej rządu w postaci, przeprowadzonej w izbie uchwały o stawianiu kandydatur wyborczych.

Według nowego prawa nikt odtąd nie może być kandydatem w więcej niż w jednym okręgu. Prawo to, którego artykuły podajemy *w kronice politycznej* motywowane jest tem, że demokracya która chce pozostać panią siebie i bronić się przeciw zamachom, obowiązana jest przedsiębrać środki, aby uczynić niemożliwem głosowanie na imię jednego człowieka. Prawo nowe dostarcza rękojmię narodowi przeciw każdemu u miejącemu pochwycić władzę.

Rzeczywiście głosowanie w ten sposób obwarowane, utrudnia wielce zamach na rzeczpospolitą, wykluczając możność agitacyi na rzecz jednego kandydata, chcącego stanąć ponad republiką.

Akt oskarżenia przeciw Boulangerowi opracowany przez komisyę senatu, znajdą czytelnicy poniżej w dokładnem streszczeniu.

Kronika polityczna.

— —

Włochy. Gazeta „Opinione“ pisze:

Między Anglią i Włochami istnieje porozumienie we wszystkich sprawach równowagi na morzu Śródziemnem dotyczących. Porozumienie to pociągnęłoby za sobą w chwili niebezpieczeństwa jednoczesne Włoch i Anglii wystąpienie: gdyż powiodło się hrabiemu Robilant (ambasadorowi niegdyś włoskiemu w Londynie) przekonać nietylko margrabiego Salisbury, lecz i przywódzców stronnictw angielskich opozycyjnych, że Anglia najrzeczywiściej jest w tej równowadze interesowaną. Okazało się to przed paru laty, kiedy Francya chciała Włochom wojnę wypowiedzieć, i natychmiast potem zająć w obcesowym napadzie Spezię i Sawonę. Flota wtedy angielska w zupełnej gotowości bojowej stanęła na kotwicy pod Genuą i pierwszem zapytaniem dowodzącego nią admirała Hewett'a było— czy już wojna wypowiedziana.

Szwajcarya. „Neue Zuricher Zeitung“ pisze:

„W departamencie spraw zagranicznych=już od kilku lat odczuwano bardzo brak szwajcarskich agentów dyplomatycznych w Petersburgu i Londynie. Jak wiadomo, Szwajcarya reprezentowaną jest pod względem dyplomatycznym tylko w Berlinie, Wiedniu, Rzymie, Paryżu i Washingtonie. Konflikt z niemcami, którego przyczyn szukać należy w obecnem położeniu Europy i według tego położenia oceniać, powinienby pociągnąć za sobą jako naturalne następstwo zbliżenie Szwajcaryi do Rosyi i Anglii. Dla tego też nigdy brak reprezentantów Szwajcaryi w Petersburgu i Londynie nie dał się uczuć więcej, jak z chwilą wywiązania się konfliktu szwajcarsko-niemieckiego. Obecnie utrzymuje rząd szwajcarski w Petersburgu i Londynie tylko generalne konsulaty. Jest to kwestya wielkiego znaczenia, aby związek szwajcarski miał w obec tych państw stałych reprezentantów dyplomatycznych. Należy się więc spodziewać, że myśl utworzenia dwóch nowych poselstw szwajcarskich wystąpi obecnie na pierwszy plan“.

Francya. W izbie deputowanych, podczas obrad nad prawem o niemożności stawienia kandydatury w kilku jednocześnie okręgach, Brisson wypowiedział następującą mowę:

„Przypomnijcie sobie pierwsze kroki ruchu napoleońskiego: w izbie deputowanych toczyły się spory, czy zgromadzenie narodowe ma samo wybrać głowę rządu, czy też mają tego dopełnić wybory powszechne.

„Zdania były podzielone; wreszcie mowa jednego z członków zgromadzenia przeważyła szalę na korzyść wyborów powszechnych.

„Był to głos Lamartin'a, który mówił tak, jak my obecnie. Zdajmy się na naród; miejmy ufność w jego przezorność polityczną.

„Tymczasem ufność w przezorność ową zawiodła: swoboda Francyi została zdławioną, Napoleon tryumfował. Jesteśmy posłami rzeczypospolitej i, jako tacy, mamy dwa zadania do spełnienia: popierać wszystko, co może posłużyć do utrwalenia i wzmocnienia tej formy rządu, przeszkadzać zaś i demaskować wszystko, co do obalenia rzeczpospolitej zmierza. Zdawać się na wolę losu, na wolę tłumu, który często wierzy zapewnieniom bałamutnym—niepodobna! Naszą rzeczą jest ułatwić narodowi walkę z bulanżyzmem, przez wprowadzenie w życie prawa przezorności i rozsądku. Jeżeli Francya nie życzy sobie rzeczpospolitej, może ją obalić z łatwością: niech głosuje we wszystkich departamentach przeciw kandydatom republikańskim, a zmiana rządu dopełnioną będzie natychmiast.“

Mowa Brisson'a stosownie do uchwały izby, zostanie ogłoszoną w całej Francyi.

* Prawo o jedno-okręgowych kandydaturach jest następujące:

§ 1. Nikt nie może być kandydatem w więcej, niż jednym okręgu.

§ 2. Każdy obywatel, który w ogólnych lub częściowych wyborach stawia swą kandydaturę, lub postawić ją zamierza, winien w legalizowanej prawnie deklaracyi ujawnić, w jakim okręgu kandyduje.

§ 3. Każda deklaracya, wykraczająca przeciwko § 1. jest nieważna i przyjętą nie zostanie.

Jeśli deklaracye wręczane będą w różnych okręgach, to ważną jest nosząca datę wcześniejszą. Jeśli wszystkie jednę datę nosić będą, wszystkie uchodzą za nieważne.

§ 4. Zakazuje się podpisywać lub przybijać odezwy wyborcze na korzyść kandydata, który nie zastosował się do niniejszych przepisów. Kartki wyborcze, oddawane na rzecz kandydata, który nie stosował się do przepisów, nie będą przy skrutynium liczone.

§ 5. Odezwy wyborcze, nie uwzględniające przepisów, będą usuwane i konfiskowane.

§ 6. Każde wykroczenie przeciwko § 4. podlega karze 1,000—5,000 fr.

Niemcy. W Alzacyi i Lotaryngii, oprócz potrójnego wykładu języka niemieckiego w szkołach średnich, rząd zamierza przeprowadzić gruntowną reformę szkół ludowych, gdzie język niemiecki ma być obowiązkowo wprowadzonym do wykładów. Z chwilą gdy niemieckie wykłady wprowadzone zostaną, uczęszczanie przymusowe do szkół elementarnych przedłużone będzie o rok.

Akt oskarżenia
przeciw Boulangerowi.

Wypracowany przez prokuratora jeneralnego, Quesnay de Beaurepaire, i zatwierdzony „przez Izbę prokuratorską” (*chambre des accusations*) senatu, zamienionego w trybunał państwowy, akt oskarżenia przeciw Boulangerowi tak się przedstawia w zwięzłem strzeszczeniu:

Jerzy Ernest Jan Marya Boulanger, urodzony w Rennes dnia 29 kwietnia 1837 roku, generał na pensyi, zbiegły. W dniu 18 kwietnia 1882 roku został Boulanger mianowany generałem brygady i jako dyrektor piechoty, przydzielony do ministeryum wojny. Wówczas już zaczął objawiać wielką żądzę wyniesienia się i dążyć do popularności. Pisał sam albo publikował przez innych pisane biografie swoje, zaopatrzone zwykle w portret, przedstawiający go na koniu; biografie te szerzył zwłaszcza w szeregach armii. Zapewnił sobie pomoc znanych agitatorów i przedzierzgnął się w jenerała *par excellence* politycznego.

W roku 1884 został komendantem dywizyi w Tunisie; tu tajemnie snuł dalej swoje plany przy pomocy tajnych agentów. Rolę gorliwej agentki generała objęła wówczas w Tunisie dawna jego metresa, kobieta w podeszłym już wieku, która świeżo odsiedziała w St.-Lazare karę sześciomiesięcznego więzienia za oszustwo, w Paryżu zaś trzykrotnie karany dziennikarz spełniał te funkcye.

Ponieważ pieniędzy zabrakło, chwycono się najbrudniejszych środków; postanowiono przyjąć i podzielić z agentem „łapówkę,“ jeżeli pewien gatunek kawy zostanie w armii zaprowadzony. Z drugiej strony popierał Boulanger swoim tytułem i rangą interesa pewnego dostarczyciela epoletów za 20 centimów „porękawicznego” od każdej dostarczonej pary; ujęta korespondencya zastępuje w tej mierze świadków.

Gdy Boulanger przybył do Paryża, prowadził dalej swą pracę podkopniczą; szukał on gorączkowo stosunków w szeregach armii. W roku 1886 został ministrem wojny. Od tej chwili energicznie pracuje nad urzeczywistnieniem swoich celów. Szerzy w całej Francyi nieokiełznaną propagandę. W aktach znajduje się 44 jego portretów; z tych sze-

---

— A... to dobrze... potrzeba drzwi wytapetować...

— I owszem mogę to zrobić.

— Niestety nie ma w tej chwili przedsiębiorcy, aby mógł dać wskazówki potrzebne... Będzie o pierwszej dopiero.

— W takim razie złożę tu gdzie moje narzędzia, pójdę się posilić i później powrócę...

— Tylko proszę się nie spóźnić, bo robota bardzo jest pilną.

— Bądź pan spokojny. Zjem jaki kawałek czego, wypiję szklankę wina i jestem.

Młody człowiek położył mały swój pakiecik na framudze okna, ukłonił się i wyszedł.

Marta prawie w tej samej chwili ukazała się w kapeluszu na głowie i rękawiczkach.

Jakób Lagarde podał jej rękę i udali się w stronę restauracyi na wyspie, którą znają już nasi czytelnicy.

Skoro przybyli, zastali przy jednym ze stolików w altanie jakiegoś kogoś z jakąś młodą kobietą.

Tym „kimś“ był właśnie ten sam pomocnik tapicerski, co przed chwilą prezentował się w willi *Petit-Castel*.

Poznawszy pana, z którym rozmawiał przed chwilą i dla którego zapewne wykonywać ma robotę, skłonił się uprzejmie i powiedział:

— Państwo także tutaj się znaleźli?...

— Jak pan widzisz... odpowiedział Jakób.

I udał się z Martą do sąsiedniej altanki.

— No Wirginio dysponuj... odezwał się tapicer do towarzyszki.

— Zaraz zadysponuję i możesz być zupełnie spokojnym, że dobrze zadysponuję... śniadanko będzie maleńkie ale szykowne... Każę dać rybę smażoną.

— Brawo!... Przepadam za rybą smażoną.

— Ale jakże tu ślicznie—czy ty to widzisz?... zapytała Wirginia. Chciałabym żebyś miał tu na długie czasy robotę... przychodziłabym i szyła pod cieniem tych drzew wspaniałych.

— Masz racyę, kochana Ni-nie! ale na nieszczęście, starczy mi tu najwyżej na dzień lub na półtora dnia zajęcia. Jeżeli chcesz jednakże, to przyjdziemy tu jutro znacznie wcześniej, zjemy znowu tu sobie śniadanie, a skoro się ułatwię, popływamy sobie trochę po rzece.

— Chcę... chcę... mój kochany. Przejażdżka czółnem, to moje marzenie gorące.

— Powiedz-no Ni-nie...

— Co takiego?...

— Czy nie przepłukalibyśmy przed śniadaniem?... Co byś mieć mogła przeciw jednemu małemu kieliszkowi?...

— No, no... mój Amadeuszu, tylko głupstw żadnych a żadnych...—zawołała żywo młoda kobieta. Co do jedzenia, to i owszem, jedz wszystko co ci się żywnie podoba. Ale nie myśl ani o absyncie ani o likierze... Taki ładny po trzeźwemu, robisz się jak. tylko co wypijesz, szkaradny i jak rak czerwony...

— Dość! dość! Ni-nie dość!... Nie mówmy więcej o tem...

Garson i dziewczyna restauracyjna przynieśli wstępną przekąskę zadysponowaną przez Wirginię i jednocześnie odebrali dyspozycyę Jakóba Lagarda.

Amadeusz i jego towarzyszka zabrali się do jedzenia.

W tej samej chwili, przybiło do brzegu, stare jakieś czółno, a wyszedł zeń młody chłopak z workiem na ramieniu, napełnionym płotkami i kiełbikami.

Był to tak nazywany Fouine, a właściwie Julek Boulenois.

Jakób Lagarde poznał go od jednego rzutu oka i skoro przechodził obok altanki, w której siedzieli z Martą, odezwał się do niego:

— No i cóż tam mości filozofie—zawsze zajmujesz się połowem?...

— Zawsze łaskawy panie—odpowiedział krótko Fouine.

A potem dodał, pokazując na swój worek:

— Brały bo brały dziś jak najęte!... Rady dać sobie z niemi nie mogłem.

Posłyszawszy głos rybaka, Amadeusz, pomocnik tapicerski, odwrócił się żywo aby zobaczyć mówiącego.

— Boulenois!...—zawołał.—A to i ten się tu znalazł.

Fouine, ze swej strony, spojrzał w altankę, w której nazwisko jego wymieniono i wydał okrzyk radosny, podbiegł do tapicera i podał mu rękę.

— Amadeusz!... —powiedział—Amadeusz Duvernay!... Czy ja się tego spodziewałam... Cóż za przyjemna niespodzianka!...

Jakób Lagarde poruszył się zdziwiony.

Nazwisko Amadeusza Duvernay dało mu do myślenia, że ma znów przed sobą jednego z młodych ludzi, urodzonych 10 marca 1860 r. w szóstym okręgu Paryża i zapisanych w testamencie nieboszczyka hrabiego de Thonnerieux.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

snaście zaopatrzonych w istne legendy; przeznaczone one były dla gminu. Na jednym obrazku Boulanger stoi pod baldachimem, zaopatrzonym w godła władzy, a pod nim podpis: „Boulanger, protektor.” Wiele tych portretów wyrabiano w Wandsbeck w Niemczech.

Dzienniki robią Boulangerowi bezprzykładną reklamę. W ciągu siedmiu miesięcy zasilił on swoje organa subwencyą 242,693 fr. Dawni agenci nie opuścili go, przybyli nowi, pomiędzy innymi jeden karany za niemoralność publiczną, inny za rządów samego Boulangera skazany na pięć lat więzienia. Metresy generała pośredniczyły pomiędzy nim a wieloma osobami świata politycznego.

W r. 1887-ym ustąpił Boulanger z ministeryum. Tajni jego agenci rozpoczęli kampanię, celem podniesienia go na stanowisko prezesa gabinetu. Usiłowano wmówić w naród, że Boulanger posiada monopol patryotyzmu, rząd zasypywany był stosami groźnych anonimów.

Podczas siedemnastu miesięcy swego urzędowania w pałacu ministeryum wojny popełnił krzyczące nieprawidłowości, z funduszów ministeryum czerpiąc pieniądze bądźto na użytek prywatny, bądźto na swoję propagandę. W tym celu brał garściami zarówno z funduszu tajnego, jak rezerwowego. Z tego ostatniego podjął pod formą pożyczki sumę 279,000 fr.

Dostarczył klubowi „Cercle militaire“ sumy 140,000 fr.; klub ten miał być narzędziem jego politycznej propagandy. Jeszcze na dzień przed ustąpieniem z ministeryum wojny podjął z jego zasobów, sumę 30,000 fr. Najważniejsze natomiast gałęzie służby były zaniedbywane, wydatki na nie zmniejszane i gdzieindziej kierowane. U rozmaitych notaryuszów złożył Boulanger sumę 60,000 fr. celem zapłacenia pewnego długu spadkowego. Za wytapetowanie dwóch mieszkań zapłacił 12,000 fr. Sprawy te, równie jak sprawy epoletów i kawy, nie będą sądzone przez trybunał senatu, lecz przez zwyczajne sądy, przed któremi Boulangor będzie odpowiadał jak zwyczajny złodziej. Najgorsza to przysługa wyrządzona jego sławie!...

Pobrana z kas rządowych suma fr. 242,693 na „subwencyę dla prasy“ nie została użytą na wyświecanie pewnych kwestyj militarnych, teoretycznych, jak to innemi czasy bywało i być jedynie powinno, lecz na cele osobistej propagandy generała i apoteozowanie jego osoby. Po ustąpieniu z posady ministra wojny, ofiarowano mu komendę, którą odrzucił pod pozorem regulowania swoich prywatnych interesów. Tymczasem przyjmował w „Hotel du Louvre“ mnóstwo osobistości politycznych i w otoczeniu grona oficerów sztabowych jeździł codziennie do lasku Bulońskiego. Rząd domagał się od ministra wojny wysłania Boulangera na prowincyę, ten uważał to za wygnanie. „Intransigeant“ nazwał przesiedlenie jego „deportacyą“.

Odtąd spisek uważać należy za rzecz gotową; do akcyi przystępują Rochefort i Dillon. Ten ostatni każe nazywać się hrabią. W r. 1888 miał on wiele długów. Lista kondnity Dillona w armii zaznacza: „Nie pojawia się nigdy w pułku”. Wzbogacił się posażnem małżeństwem. Rochefort otrzymywał z kasy spiskowców 10,000 fr. subwencyi dla swego dziennika. Otaczał on się wyłącznie wrogami rzeczpospolitej, żył tylko z pretendentami i ich dworakami. W związku z nim stali także anarchiści, Morphy, Soudey i inni.

Boulanger otrzymywał pieniądze z zagranicy. Celem jego było narzucić krajowi dyktaturę z tytułem: „Konsul dożywotni”. Wywiadywał on się, jak pewne dwory przyjęłyby jego wyniesienie. Dziękował osobom, które go zachęcały do zamachu stanu. W dniu 28 maja pojawiły się tłumy przed teatrem „Bouffes” i wołały: „Niech żyje Boulanger!” W dniu 31 maja ponowiły się rozruchy w sąsiedztwie *Cercle Militaire*. Kilka zbitych kolumn ciągnęło ku pałacowi Elizejskiemu, wołając: „Niech żyje Boulanger!” „Precz z Grévym!“ Musiano postawić kordon jazdy przed izbą i gmachy rządowe obsadzić wojskiem.

W d. 22-im czerwca zaburzenia przeniosły się na lewy brzeg Sekwany do Quartier Latin. Oskarżony nie chciał przyjąć na siebie odpowiedzialności za te rozruchy buntownicze podbechtanego tłumu. Mówił on, że gdyby chciał rokoszu, podniósłby go wówczas, gdy był ministrem wojny. Wówczas też właśnie bunt przygotowywał. Przedewszystkiem musiał w tym celu ująć w swe dłonie komendę wojsk paryzkich. Usiłował przeto usunąć generała Saussier, najlojalniejszego z generałów. Próba nie udała się. Myślał również, że Grévy nie będzie żył długo. Spostrzegłszy w maju, że temi drogami nie zdąży do celu, wystąpił ze swej rezerwy dotychczasowej. Wywołano rozruchy uliczne, aby zmiarkować, jaka będzie postawa i siła policyi. W d. 8 lipca miał Boulanger odjechać do Clermond Ferraud. Rochefort podżegał masy, aby nie pozwoliły „iść mu na wygnanie”. 15,000 ludzi eskortowało Boulangera z „hotelu Luwru“ — a 20,000 czekało go na dworcu. Podruzgotano drzwi i okna, wołano: „Nie odjedzie! Do Elizeum!“ Generał nie starał się poskromić tej manifestacyi; liczył on na pomoc anarchistów, ci jednak nie przybyli. Gdy policya nadeszła, klęska okazała się oczywistą. Naczelnik stacyi zaklinał Boulangera, aby niezwłocznie odjeżdżał. Generał, bojąc się aresztowania, wskoczył na maszynę i zniknął wreszcie z przed oczu ludu wołającego: „Precz z Grévym! Chcemy Boulangera!”

W d. 14 lipca nowy rozpoczął się taniec na ulicach. Boulanger sądził, że w armii panuje bezkarność. Usiłowano przeto bałasem nakłonić ją do zdrady. Generałów lżono, na członków rządu miotano kamieniami. Jeżeli minister wojny nie rozkazał żołnierzom pójść do ataku, to tylko dla tego, że za nimi stały kobiety i dzieci. Jeden pułk otoczono, rokoszanie sądzili, że zdołają go rozproszyć. Próba nie udała się, ale wieczorem 2,000 ludzi pociągnęło przed pałac elizejski. I teraz jednak prawo zwyciężyło! Boulanger udał tymczasem chorobę, aby nie potrzebował odbyć przeglądu w Clermont-Ferraud (z powodu święta republikańskiego) i potajemnie przybył do Paryża, oczekując tutaj w ukryciu rozwoju wypadków.

Słychać było wówczas, że Boulanger zawarł sojusz z ks. Hieronimem Napoleonem. Wówczas agenci jego usiłowali zdemoralizować urzędników. Sam on wystąpił, jako kandydat w kilku departamentach, chociaż nie był wybieralnym. W r. 1887 znajdował się Boulanger w Paryżu, gdy wybuchło przesilenie prezydentury. Minister wojny zarządził, aby wszyscy generałowie powrócili na swoje posterunki prowincyonalne. Boulanger tylko nie odjechał a uczestniczył natomiast w tajnych naradach. Rozważano tam ewentualność rewolucyi ludowej. Boulanger przerwał swe zagadkowe milczenie, zaręczając, że żołnierze nie opuszczą koszar. Odtąd odbywał ciągłe schadzki, na których układano szczegółowe plany rokoszu.

Jeden z najzaufańszych przyjaciół generała miał zostać prezesem ministrów, Laguerre ministrem poczt i telegrafów. Ułożono plan opanowania pałacu elizejskiego i gmachu izby; zamierzono porwać prezydenta rzeczpospolitej. Boulanger, ulegając woli ludu, miał niezwłocznie ująć rządy w swe ręce.

W dniu 6-ym sierpnia pisał doń jeden z powierników:

„Czekam pisanych instrukcyj i wykonam je. Uważałem zawsze to wszystko, co dotąd się stało, za prolog. Sądziłem, że pierwszy akt odegra się za zebraniem się Izb. Zdaje się, że chcesz go odroczyć. Może masz słuszność. Czekam twoich rozkazów.”

Każdy ze sprzymierzonych miał swój klucz cyfrowy. Odkrycie tego klucza przedstawiało niezmierne trudności.

Boulanger podpisywał się: Crimée, Spes, Jeanne albo Emile. Listy jego polityczne adresowane były: Mr. Deslanes. Déroulède podpisywał się: Mademoiselle Maldague, albo Mademoiselle Prudence Brausse. W roku 1888-ym Boulanger przybył przebrany do Lugdunu i nazywał się tutaj Louis Solard.

Akt oskarżenia opowiada szczegółowo rozmaite sceny z urządzanych przez boulanżystów manifestacyj. Podczas jednej z nich siedmiu *gardiens de la paix* zraniono, podczas innej strzelano z rewolwerów do policyi. Bandy manewrowały po ulicach, jak wyćwiczone wojsko.

Odtąd łączy się Boulanger ze wszystkiemi wrogami rzeczypospolitej i ojczyzny. Na czele wrzawliwego sztabu tworzy on jawnie rząd w rządzie. Liga patryotów zamienia się w rodzaj gwardyi pretoryanów i utrzymuje ciągły zamęt na ulicach. Kto nie woła „Vive Boulanger!“ bywa lżonym i bitym. Generał trzyma na swojem żołdzie stałą bandę „camelotów“, a przyjaciele jego sypią garściami pieniądze.

Boulanger nie posiadał nigdy własnego majątku, mimo to rozporządzał ciągle wielkiemi sumami. Wkrótce po ustąpieniu Boulangera z ministeryum jeden z przyjaciół jego przechwalał się, że w kasach boulangerowskich leży fr. 900,000. Tajemnica tych funduszów nie została dotąd wyjaśnioną. Sądzą, że otrzymał on znaczne sumy od księcia pretendenta. Powszechnie wiedzą, że domy

---

3

Dziewczyna z Treppi.

NOWELLA

przez P. Heysego.

Rzecz w 1855 roku.

(Ciąg dalszy).

— Nie mogłem się go inaczej pozbyć, ciągnął dalej — jak uderzając w piersi ręką, gdyż był pijany i niegodzien innej odpowiedzi. Zaledwie jednak przecisnąłem się przez nagromadzony tłum i wszedłem do kawiarni, przystąpił do mnie jakiś krewny owego człowieka i z wściekłością i gniewem zaczął mi wymawiać, żem sobie postąpił jak człowiek pozbawiony honoru, odpowiadając pięścią na wyrazy, zamiast uczynić to, coby każdy galantuomo uczynił. O ile możności odpowiadałem z umiarkowaniem wielkiem, gdyż w tem wszystkiem upatrywałem naprzód ułożone zamiary, uczynienia mnie nieszkodliwym nazawsze. Ale jedno słowo wywołuje drugie i w końcu nieprzyjaciele wzięli górę nademną. Ów jegomość udał, że musi przeprawić się przez góry do Toskanii i nalegał na mnie, abym tam rzecz załatwił. Zgodziłem się na to, gdyż czas już był, aby jeden z nas rozważniejszy, okazał zapalonym głowom, że nie brak męztwa jest tu przyczyną naszej wstrzemięźliwości, lecz zupełny brak nadziei, aby wobec przemożnej siły nie wystąpiły tajemne działania. Lecz gdy onegdaj udałem się po paszport, odmówiono mi go, nie raczywszy nawet wyjaśnić dla jakich przyczyn. Podobno z wyższego polecenia. Widoczną dla mnie stało się rzeczą, że albo pragną ściągnąć na mnie hańbę, iż nie przyjąłem pojedynku, albo mnie do tego znaglić, iżbym przebrany przekradł się przez granicę, gdzieby mnie w jakiej zasadzce schwytano. Następnie mianoby powód wytoczenia mi procesu i ciągnięcia go tak długo, jakby im to na rękę było.

— Nędznicy! bezbożnicy!—przerwała mu dziewczyna, zaciskając pięści.

— Nie pozostało mi nic innego, jak powierzyć się kontrabandzistom w Peretto. Jutro, jak mnie upewniają, dość wcześnie tam przybędziemy. Na popołudnie pojedynek oznaczony, w ogrodzie za miastem.

Nagle chwyciła jego rękę swojemi obiema.

— Nie chodź tam Filippo—rzekła— oni chcą cię zamordować.

— Zapewne, moje dziecko, że nie chcą niczego innego. Ale zkąd ty to wiesz?

— Widzę to... tu i tu!

I wskazała palcem na czoło i serce.

— Jesteś także wróżką, strzygą—mówił dalej z uśmiechem. Tak, dziecko moje, chcą mnie zabić. Mój przeciwnik jest najlepszym strzelcem z Toskanii. No i ja także się nie powstydzę. Zresztą, któż to wie, czy rzeczy nie pójdą na lepsze! Kto wie? Czy przez swoję czarodziejską sztukę i to przewidziałaś? Ale co to pomoże! Moje dziecię, to rzeczy bynajmniej nie zmieni...

Już to musisz sobie wybić z głowy— mówił dalej, pomilczawszy chwilę—aby zadowoloną została twoja miłość dawna. Być może, iż wszystko się tak złożyć było powinno, abym nie schodził z tego świata, nie wyswobodziwszy cię od siebie samej, od twojej nieszczęśliwej wierności, moje biedne dziecko. Uważaj no, możebyśmy dla siebie nie bardzo byli stosowni. Ty byłaś wierną jakiemuś innemu Filipowi, młokosowi lekkomyślnemu, któremu tylko miłostki zaprzątały głowę. Zresztą, jak byś sobie radziła z takim szperaczem i samotnikiem?

Przystąpił do niej, wyrzekłszy ostatnie swoje słowa, jakby chciał ująć jej rękę, lecz nagle przeraził się wyrazem jej twarzy.

Usta pobladły, rysy swoję miękkość straciły.

— Ty nie kochasz mnie—rzekła zwolna, stłumionym głosem, jakby ktoś inny przez nią przemawiał, a ona tylko przysłuchiwała się temu.

Potem odepchnęła jego rękę z krzykiem, iż o mało nie zgasiła lampki, a z podwórza dolatywało wściekłe wycie i szamotanie się psa.

— Ty nie kochasz mnie, nie, nie!— wołała, jakby nieprzytomna. — Wolisz iść na śmierć, jak w moje objęcia? po to żeś tu przybył po siedmiu latach, aby pożegnać się ze mną? Możesz-że tak spokojnie mówić o swojej śmierci, jakby ta nie była i moją? Oh! stokroćby mi było lepiej, żeby te oczy oślepły, nim cię powtórnie ujrzały; te uszy ogłuchły, nim posłyszały twój okrutny głos, dla którego żyję i umieram. Czemu pies cię nie rozszarpał, nim się dowiedziałam, żeś przybył, aby moje serce rozedrzeć? Czemu się twoja noga w przepaść nie pośliznęła?... Biada mi! biada! Widzisz, o Madonno, rozpacz moję!...

Rzuciła się przed obraz, uderzyła czo-

bankierskie płaciły Boulangerowi znaczne sumy, za granicą Francyi utworzył się nawet syndykat dla dostarczania generałowi pieniędzy, które ma zwrócić po objęciu władzy.

W r. 1888-ym Boulanger odebrał listów 1,275 z pieniędzmi, w tej liczbie 128 z zagranicy. Z Włoch nadeszło 14, z Austryi 3, z Niemiec 1. Pieniądze te przeznaczone były niewątpliwie wyłącznie na cele polityczne, Boulanger zużywał je w znacznej części na życie zbytku i rozpusty. Kto posiada tylko 12,000 fr. rocznego dochodu, a wydaje na siebie krocie, ten jest w oczach opinii publicznej zgubionym.

W r. 1888 dwóch ajentów Boulangera wyraziło się w pewnej kawiarni do żołnierzy: „Boulanger zrobi rewolucyę. Wy nie będziecie do nas strzelali. Poznacie nas.“ Przy tych słowach wsunęli żołnierzom pieniądze do rąk. Wkrótce potem Boulanger osobiście chciał przekupić szefa policji tajnej. Odwoływał się do wielu innych urzędników, szukając wśród nich kupionych prozelitów. Wielu oparło się, wielu uległo pokusie złota. Cały stos listów przystąpienia do związku leży w aktach. Smutne to świadectwo upadku ducha publicznego, za które odpowiedzialnym jest Boulanger.

Wielu oficerów ofiaruje Boulangerowi swoje szpady, inni obowiązują się dostarczyć mu tajnych raportów. Najsmutniejsze!

Boulanger chełpił się, że otworzy osobiście wystawę paryzką. Wszyscy stowarzyszeni mówili o gwałtownym przewrocie, o zamachu stanu. Dalszym dowodem jest ucieczka Boulangera i jego dwóch głównych towarzyszów. Na mocy tego wszystkiego, prokurator generalny oskarza Boulangera, Rocheforta i Dillona o knowanie w latach 1886, 1887, 1888 i 1889 spisków celem obalenia rządu. Spiskom towarzyszyły czyny, przygotowujące ich wykonanie.

Boulanger dokonał zwłaszcza w d. 8 i 14 lipca, tudzież 1-go i 2-go grudnia 1887 go szeregu zamachów na bezpieczeństwo rzeczpospolitej, których nieudanie się nie było jego zasługą.

Wszystkie te przestępstwa przewidziane są w artykułach 59, 60, 87, 88 i 169 kodeksu karnego. Rochefort i Dillon byli jego współpracownikami.

Artykuł 87 orzeka karę śmierci na zamachy, których celem jest obalenie rządu; art. 89 mówi o spiskach przygotowujących do zamachów i naznacza na nie karę deportacyi, lub o ile nie mieszczą się w nich czyny spełnione, na karę więzienia. Art. 169 naznacza karę robót przymusowych na sprzeniewierzenie pieniędzy publicznych w sumie przewyższającej 3,000 fr.

Z miasta i kraju.

* **Na regaty!** Dziś, o 6-ej rano wyruszyła z przystani Towarzystwa wioślarskiego osada naszych „dzielnych“, śpiesząca do Włocławka, na mające się tamże odbyć jutro regaty.

* **Z kanalizacyi.** W dniu 3-im p. m., rozpoczętą zostanie budowa kanału przy ulicy Zgoda, co pociągnie za sobą wydatków 16,357 rs. Budowa kanału przez ogród szpitala Dzieciątka Jezus, została wczoraj ukończoną. Za dni parę ukończonemi zostaną roboty kanalizacyjne przy ulicy Brackiej.

* **Cykliści.** Dziś, o 12-ej w południe, grono cyklistów, złożone z 7-iu osób, pod kierunkiem kapitana klubu, wyruszyło na wycieczkę do Kielc.

„Sprężyści“ przepędzą tam cały dzień.

* **Stan wody na Wiśle** wynosi dziś cali 11, a dalszy przybór, choć powolny, trwa wciąż. Omnibusy kąpielowe, z powodu przejmujących chłodów, są obecnie bardzo nielicznie odwiedzane.

* **Ulica Nowomiodowa** zostanie w tych dniach zabrukowaną kamieniem kostkowym.

* **Układanie rur wodociągowych** od Chłodnej do Żytniej, oraz na ul. Długiej, od placu Krasińskich do ul. Bielańskiej rozpocznie się 22 b. m. Roboty prowadzone będą po jednej stronie ulicy tak, aby po drugiej był wolny przejazd. Robotami, które potrwają na ul. Chłodnej około 3 tygodni, na ulicy Długiej zaś 2 tygodnie, kierować będzie inżynier kanalizacyi, p. Preyss. W tym samym dniu rozpoczną się roboty kanalizacyjne w dalszym ciągu na ul. Chmielnej, od Zgoda do Marszałkowskiej. Na czas robót, tj. mniej więcej przez 20 dni, ruch kołowy na ul. Chmielnej będzie zupełnie wstrzymany. Roboty te prowadzić będzie inżynier, p. Krzyżanowski.

* **Trzecia...** We wtorek 6-go sierpnia z kościoła św. Ducha (Popaulińskiego) przy ulicy Długiej, wyruszy do Częstochowy trzecia r. b. kompania warszawska, pod przewodnictwem starszego, Stanisława Dąbrowskiego i podstarszego Jana Lewandowskiego.

Wotywa kompanijna przed wyruszeniem w drogę, odbędzie się nie jak zwykle o g. 9-ej zrana, lecz o 7-ej punktualnie, zaraz po prymaryi rannej. Wyruszenie o 8-mej. Odpoczynek w Pociesze pół godziny, w Raszynie kompania nie zatrzyma się wcale, dopiero w lesie sękocińskim. Z powodu spalenia się wsi Łęceszyce, nocleg drugi wypadnie we wsi Kozietuły, trzeci będzie nie jak dotąd w Różannie, lecz w Brudzewicach w pobliżu Studzianny.

* **Adam sfotografowany!** Na wystawie fotograficznej „Świetlika“ na Krakowskiem-Przedmieściu, umieszczoną została doskonale uchwycona fotografia znanego roznosiciela gazet, zwanego pospolicie „Adamem“, słynnego z pociesznego swego dowcipu. Na fotografii wydrukowane są niektóre jego zwykłe „przemowy“ do szanownej publiczności, a mianowicie:

„Że wu pry musje... kuryerek świąteczny... bardzo ciekawy za 5 kop!... wuala co?... Nie? — to może broszura oryginalna: kobieta i mężczyzna czyli miłość i małżeństwo, frajda z natury, pardon, sęk kopiejek, cena 20... i to nie?... A to ci stagnacya ogólna w literaturze popularnej, facyendaszność cała jak drut, sam Bismarck bierze się na sposoby i studyuje od ucha. Dalej państwo „Kuryerek Poraniony“ z polityką naprężoną, Bismarck nakiwał palcem w bucie i z Niemiec fuguje a Koburski jego miejsce w Berlinie zastępuje.— Mendjamin wystąpił z Włoch na wał i krwawy bój toczy, Wilsona do ula wsadzili, Angla w smutku pogrążona, morze puszcza, Bulanżera noga z Paryża ustępuje, tamtemu znów straszna śmierć w ślepie zagląda, a ja lipuje, choć oblicze mam potem zlane, krzyczę Kolce Illustrowane.

* **Strzelanie do gołębi.** Zapowiedziany przez Towarzystwo racyonalnego polowania wielki konkurs strzelania do gołębi, budzący niemałe zainteresowanie w szerokich kołach myśliwskich, rozpoczął się wczoraj na polu Mokotowskiem, o 2 i pół po południu.

Na placu prócz wielu tutejszych, zauważyliśmy kilku strzelców przybyłych z prowincyi, a między innymi pp.: S. M. Skarbka, H., W., i innych, których nazwisk zapamiętać nie zdołaliśmy. Żaden z przybyłych z prowincyi udziału we wczorajszym konkursie nie przyjął i stanęli doń jedynie strzelcy miejscowi.

Popisy jak zwykle, rozpoczęte zostały konkursem, zwanym, próbnym. Stanęło do niego ogółem 14-tu strzelców, którzy na ręce kasyera—hr. Uwarowa wnieśli od 2 do 3 rs. składki. Po półgodzinnych, wielce interesujących popisach, wycofało się ze szranek 12-tu strzelców, zaś na placu pozostało 2-ch, mianowicie: kapitan Grekow i pułkownik Małychin. Postanowili oni rozegrać pomiędzy sobą konkurs, kiedy jednak długi czas ostatecznego rezultatu, osiągnąć się nie dawało, na wniosek obecnych, myśliwi dali za wygranę dalszemu współubieganiu i podzielili się nagrodą, złożoną ze stawek członkowskich. W konkursie tym, kap. Grekow zabił 5, pułk. Małychin 4-ch gołębi.

Pierwszy, właściwy konkurs, objęty programem (który, nb. został na miejscu nieco zmieniony), rozpoczął się dopiero około 4-ej po południu. Program opiewał: odległość 26 i 27 metrów (dla średniej miary strzelców) i 28 metrów (dla myśliwych wytrawnych). Stawki po rs. 3 od osoby. Do konkursu staje 14-tu strzelców. Sędziowie w liczbie 3 u startu, członek dyżurny daje sygnał— i pierwszy strzał rozlega się w powietrzu. Walka trwała trzy kwadranse. Zwycięzcą stał się p. Artur Śliwiński, nie spudłowawszy ani raz i położywszy trupem 6 gołębi. Dzielny strzelec zyskał żeton złoty, wartości 25 rs., z napisem „tir aux pigeons“; w tymże konkursie hr. Uwarow zabił 5 gołębi i otrzymał żeton srebrny, trzecim z kolei zwycięzcą był ciągle ukrywający się pod literą X myśliwy, który powalił 4 gołębie i otrzymał 25% z sumy podpisów.

Konkurs drugi rozpoczęty został o 5-ej i pół. Trzy gołębie na odległości 24, 25 i 26 metrów. Barrage 28 metrów. Stawka po rs. 5 od osoby, pierwszy zwycięzca otrzymuje cenny zegarek złoty.

Popisy trwały całą godzinę; udział w nich przyjęło 12-tu kandydatów do nagrody, lecz siedmiu z nich w połowie konkursu wycofało się ze szranek... Wał-

---

łem o ziemię, wyciągnęła ręce przed siebie i zanurzyła się w modlitwie.

Jakby otumaniony, słyszał skowyczenie psa i jęki i szepty nieszczęśliwej dziewczyny, gdy tymczasem księżyc, wzniósłszy się już wysoko na nieboskłonie, rozświetlił całą izbę.

Zanim się upamiętał i mógł przyjść do słowa, poczuł jej ręce na swoich ramionach, jej usta na szyi i gorące łzy na twarz mu spływające.

— Nie chodź na śmierć, Filippo—mówiła ze łzami biedaczka. — Gdy przy mnie zostaniesz kto cię wynajdzie? Niech sobie gadają co chcą ci zbójcy, ci okrutni nędznicy, gorsi od wilków w górach. O tak, ty zostaniesz ze mną—wyrzekła, promiennym wzrokiem go obrzucając. Madonna darowała mi ciebie, abym cię wybawiła. Filippo, nie wiem co wyrzekłam, ale że to były niedobre słowa, poczułam to w lodowatem ściśnieniu serca. Przebacz mi! W piekle chyba zapisano, że o miłości można zapomnieć i wierność podeptać. Usiądźmy sobie i naradźmy się o wszystkiem. Czy chcesz mieć dom nowy? To wybudujemy go. Chcesz innych ludzi? Wszystkich odprawimy, nawet Ninę, psa także odpędzimy. A jeśli sądzisz, iż wtedy oni zdradziliby cię i wydali, to sami ztąd odejdziemy, jeszcze dziś, teraz; znam wszystkie drogi i nim słońce wejdzie, to już będziemy daleko w wąwozach północnych—i udamy się do Genui, do Wenecyi, dokąd sam zechcesz.

— Stój! — rzekł surowo — dosyć już tych niedorzeczności. Nie możesz być moją żoną. Fenice! jeśli jutro mnie nie sprzątną, to zawsze wkrótce to nastąpi, bo wiem dobrze jaką jestem dla nich zawadą.

Łagodnie, lecz stanowczo wydobył się z jej rąk.

— Widzisz dziecko moje—mówił dalej—dosyć już, że się stało nieszczęście, pocóż mamy je zwiększać jeszcze naszym nierozsądkiem. Być może kiedyś, gdy o mojej śmierci usłyszysz, będziesz miała męża i piękne dzieci, i powiesz sobie, że nieboszczyk więcej podczas tej nocy okazał od ciebie rozsądku. A teraz pozwól mi spać, sama idź także spocząć i postaraj się, abyśmy się jutro nie widzieli. Dobrej używasz opinii, jak się o tem dowiedziałem w czasie drogi od moich kontrabandzistów, tymczasem pięknieby było, żebyś przy rannem spotkaniu zrobiła scenę, nie prawdaż, moje dziecko? No, teraz... dobra noc, dobra noc, Fenice.

Przytem podał jej raz jeszcze rękę, lecz ona jej nie dotknęła.

Przy blasku księżyca blada jej twarz, o czarnych rzęsach i powiekach, tem posępniejszą się wydała.

— Czyliż niedość odpokutowałam, mówiła jakby do siebie, iż przed siedmiu laty w ciągu jednej nocy zawiele miałam rozumu. A teraz on chce, aby ten przeklęty rozum znów mnie biedną uczynił i to na wieki! Nie, nie, nie! Nie wypuszczę go z rąk moich; przed ludźmi oczubym podnieść nie śmiała, gdybym pozwoliła mu odejść i umrzeć...

— Czy nie słyszysz dziewczyno—przerwał jej popędliwie — że chcę spać, chcę być sam. Co mi tam bałamucisz i wyrzekasz. Skoro nie pojmujesz, że tylko honor odrywa mnie od ciebie, to nigdybyś mi się nie przydała. Nie jestem lalką, którąbyś piastowała i pieściła się z nią i hece wyprawiała. Mam przed sobą wyznaczone drogi, które za ciasne są dla dwojga. Pokaż mi, gdzie mam nocować i... zapomnijmy o wszystkiem.

— Choćbyś mnie kijem odpędzał, ja nie odejdę. A jeśliby śmierć pomiędzy nami stanęła, ja śmierć pokonam temi silnemi rękami. Na życie i śmierć jesteś moim, Filippo!

— Dosyć tego! — zawołał głośno. Cały pokraśniał, odpierając obiema rękami natarczywą postać. — Dosyć tego i na dziś i na zawsze.

Czy to ja jestem rzeczą, którą porwać może ktokolwiek komu się podoba, komu popadnie w oczy? Jestem człowiekiem i kto mnie mieć chce, temu ja się sam oddać muszę.

Siedm lat za mną tęskniłaś... czy nabyłaś przez to prawa, aby w ósmym pozbawić mnie czci wobec mnie samego? Jeżeli chciałaś mnie uwieść, toś złą chwilę wybrała.

Przed siedmiu laty kochałem cię, ponieważ inną byłaś niż dziś! Gdybyś wtedy rzuciła mi się na szyję i uporem chciała zdobyć moje serce, to tak samo jak dziś zuchwałość odparłbym zuchwalstwem.

Wszystko się między nami skończyło, teraz pojmuję, że współczucie jakie ogarnęło mnie, nie było miłością.

Poraz ostatni, gdzie moja komora?

Wypowiedział to ostro i stanowczo i gdy umilkł, ton własnego głosu przykrość mu sprawił. Jednak ani słowa już nie dodał i dziwił się tylko, że ona spokojniej to zniosła, niżeli się spodziewał; byłby teraz chętnie dobrem słowem ułagodził burzliwe objawy jej żalu. Obojętnie przeszła koło niego, otworzyła ciężkie drzwi drewniane niedaleko komina będące, milcząc wskazała na żelazną w tychże zasuwę i wróciła napowrót do komina.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ka o lepsze toczyła się jedynie pomiędzy pułkownikiem Małychinem, X em. baronem Medemem, Lilpopem i generałem Bursi. Na kwadrans czasu przed ukończeniem konkursu, pozostali tylko na placu: pułk. Małychin, X, i jen. Bursi. Zwycięzcami zostali: pułk. Małychin, nagroda pierwsza, 6 gołębi na odległości 29 metrów — przepyszny amerykański zegarek złoty ze śliczną robotą grawerską; dalej jen. Bursi, 5 gołębi, żeton srebrny i 25% z sumy podpisów i wreszcie p. X, nagroda trzecia, 4 gołębie, 25% z sumy podpisów.

Do konkursu trzeciego, ostatniego i z powodu późnej pory (godz. 7 i pół) natychmiast rozpoczętego, staje 14-tu członków. Stawki wyneszą po rs. 6; meta dla wszystkich strzelców 26 metrów, barrage 28 metrów.

Popisy trwały przeszło godzinę czasu i przyniosły palmę zwycięztwa pułk. Małychinowi, który powalił 7 gołębi i zdobył piękny pierścień brylantowy; drugą nagrodę, żeton srebrny i 25% z sumy podpisów, otrzymał hr. Uwarów, trzecia zaś nagroda—25% z sumy podpisów, dostała się p. Lilpopowi. Ogółem zabito wczoraj 192 sztuk gołębi, z tych 23 położył pułk. Małychin.

Z powodu spóźnionej pory strzelanie do kulek szklanych miejsca nie miało.

Dziś, o 2-ej po południu odbędzie się konkurs nadzwyczajny, urządzony specyalnie dla przybyłych z prowincyi myśliwych.

Program konkursu nie ulegnie żadnej zmianie, strzelcom wolno będzie obrać sobie stanowisko na 22-im nawet metrze dystansowym.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14, wczoraj w południe ciepła stopni 25.

Zabity. Czteroletni Antoni Karczmarek, onegdaj na Szmulowiznie, znajdując się przy stodole, z której wyrzucano drzewo, ugodzony w głowę padł na miejscu nieżywy.

Alarm. Naczelnik straży pułkownik Cuzikow, wczoraj po 6-ej wieczorem alarmował V oddział praski, który po przedefilowaniu po niektórych ulicach Pragi, powrócił do koszar około 7-ej.

Kradzież. Antoni Zieliński, zawiadomił kancelaryę cyrkułu XII-go, iż służąca, Maryanna Krakowska, z restauracyi przy ulicy Targowej pod nr. 177, przywłaszczyła sobie 15 rs.

Przy rewizyi w mieszkaniu poszlakowanej, znaleziono rozmaite przedmioty, które Zieliński uznał za swoje własne.

Bliźnięta. Franciszka Kieletek, zamieszkała na Nowolipiu pod nr. 26, powiła wczoraj rano bliźnięta, które w godzinę potem zmarły.

Stan zdrowia matki nie przedstawia niebezpieczeństwa.

W wykopie. Zofia Rakowiecka, zamieszkała w Mokotowie, przechodząc wczoraj po południu przez ulicę Obozną, wpadła do wykopu kanalizacyjnego.

Nieostrożne dziewczę wydobyto z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele.

Postrzelenie. Do mieszkania p. Stanisława Trębińskiego, budowniczego, przy ulicy Żórawiej Nr. 11, przyszedł kuzyn jego adwokat, p. Franciszek Ciągliński.

Pan T. zajęty był właśnie czyszczeniem rewolweru małego kalibru. Rewolwer ten p. C. wziął do ręki, obejrzał, włożył bębenek z nabojami i oddał p. T., który spowodował przypadkowo wystrzał i adwokat C. został ugodzony w prawy bok.

Wezwany natychmiast doktór, dokonał operacyi i życiu p. C. nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

---

* **Nowo-Mińsk** (gub. Warszawska). (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Kradzieże i napady są w stronach naszych niemal codziennem zjawiskiem. Aby dać wyobrażenie o zuchwalstwie złodziei tutejszych, wymienię kilka ich sprawek głośniejszych.

Guwernantka pp. Mieczkowskich udała się z siedmio-letnią ich córeczką do przyległego lasku na przechadzkę. Było to przed zachodem słońca, w pobliżu miasta i wśród letnich domków, a pomimo to na bezbronną napadł drab jakiś, dotąd niewyśledzony, i grożąc nożem, zażądał pieniędzy. Nie zadowoliwszy się skromną kwotą, jaką napadnięta oddała mu wraz z woreczkiem, zabrał jej kolczyki, poczem znikł w krzakach.

Przybyłemu do nas felczerowi z Warszawy, p. Józefowi Lejmanowi, nazajutrz po urządzeniu razury, skradziono znaki metalowe, chociaż zakład jego znajduje się w dość uczęszczanem miejscu wprost poczty i obok latarni miejskiej, same zaś znaki były wysoko zawieszone i zdjęte być mogły tylko przy pomocy drabiny, najmniej przez dwóch ludzi. W danym razie działała niezawodnie nie tyle chęć zysku, ile zemsta.

Nocy dzisiejszej wreszcie niewiadomi złoczyńcy, wyciąwszy szybę w oknie, zakradli się do lokalu zajmowanego przez tutejszy sąd pokoju, przerzucili wszystkie rzeczy, zabrali łańcuch sędziowski i inne przedmioty, braku których na razie nie spostrzeżono, z przyczyny nieobecności sędziego pokoju.

Najgłośniejszem zaś zdarzeniem jest zuchwałe i głębiej obmyślone oszustwo, jakiego się dopuścić miał pewien młody synek Izraela, względem tutejszego obywatela.

Mieszkając w domu swej ofiary, sprytny żydek kilkakrotnie przedtem korzystał od niej z krótko-terminowego kredytu na cele spekulacyjne. Wreszcie razu pewnego, zaproponował gospodarzowi swemu spółkę, do zakupienia i sprzedaży wagonu kaszy jaglanej.

Gospodarz zgodził się, a żydek kaszę w 3 dni rozprzedał, ze stratą nawet, byleby olśnić naiwnego mieszczanina swemi zdolnościami handlowemi

Następnie przedstawił spólnikowi fikcyjny rachunek ze swych operacyj, podług którego wspólnikowi za włożony przezeń kapitał 500 rs. przypadło 50 rs. zysku — otrzymał je też wraz z włożonym do współki kapitałem. Na tej operacyi sprytny żydek stracił ze swych własnych pieniędzy przeszło 80 rs , aby zachęcić wybraną przez niego ofiarę do dalszej grubszej spekulacyi. W tydzień potem, gospodarzowi swemu przedstawił w świetnych kolorach, ile zarobićby można na przednówku, sprowadziwszy dla głodnych chłopów 3 wagony kaszy. — Zachęcony 10% zyskiem za niespełna miesiąc czasu, naiwny prostaczek wręczył żydowi prawie całą swą gotówkę 1,500 rs. i wyprawił go do Cesarstwa po kaszę.

Umowa zawarta została ustnie, bez świadków, bo jakkolwiek syn gospodarza obecny był przytem, ale i on włożył do interesu zebrane na pisarstwie 150 rs., a bano się rozgłosu, aby ich kto inny nie ubiegł i nie sprowadził również kaszy, wiedząc, jak świetny to interes. Żydek pojechał do Warszawy, zamiast do Cesarstwa, pobył tam dwa tygodnie, drugie tyle czasu po powrocie łudził wspólników, że codziennie spodziewa się transportu i dziwi się nawet, iż taki solidny kupiec. z jakim wszedł w stosunki handlowe, może być niesłownym.

Ostatecznie, kiedy zrodziło się u wspólników podejrzenie, że są oszukani, sprytny żydek oświadczył im z zrozpaczoną miną, że odebrał przez pośrednictwo pantoflowej poczty wiadomość, iż kupiec ten zbankrutował i uciekł za granicę, cały więc interes przepadł.

Wtedy dopiero naiwni mieszczanie, zatrąbili na alarm i dalej-że zbierać świadków, ale co to pomoże, skoro cała operacya odbywała się sekretnie.

Sęp.

* **Wiązowna**, gub. Warszawska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

W d. 11 b. m. w pobliżu kolonii Aleksandrów w gminie Wiązowna, od iskier lokomotywy zapaliły się mchy i drzewa iglaste. Pożar objął kilkanaście morgów przestrzeni. Osadnicy miejscowi zachowywali się względem wypadku obojętnie i ogień byłby przybrał niewątpliwie bardzo groźne rozmiary, gdyby nie energiczny ratunek, z jakim podążył syn b. współdziedzica Wiązowny, p. Jan Krzystowski. Z zaparciem życia własnego dał przykład wielkiej energii i wespół z dzierżawcą miejscowym p. Krasuskim, przytłumił pożar, napędzając innych do gaszenia ognia.

Stały prenumerator.

Z różnych stron.

—o—

× **Najwyższa góra** w Walii, sławna, mająca 3500 stóp wysokości Snewdon, na której szczycie stoi restauracya, licytowana była w tych dniach wraz z okolicznemi dolinami, obejmującemi łąki, zarybione stawy, kopalnie cyny i miedzi, łomy kamienia na prrestrzeni 1500 morgów, i nabyta została za 5750 fst.

× **Szalony zakład** zrobił niejakiś Jan Williamson w Rock Island, w Illinois. Przez trzydzieści sześć godzin nosił dwie cegły z jednej strony ulicy na drugą, kładł je za każdym razem na ziemię i znów je podnosił. Przeznaczono mu godzinę czasu na jedzenie, nadto mógł co dwie godziny, kwadrans wypocząć. Za bohaterski swój czyn otrzymał następnie 100 dolarów. Oprócz tego, miejscowa orkiestra wyprawiła mu serenadę, a piękne mieszkanki Rock Island, obdarzyły go kwiatami.

× **Podróże na bicyklach** coraz bardziej zaczynają wchodzić w modę. I tak w tych dniach przybył do Flensburga na bicyklu wędrowny terminator zecerski, z Christyanii, który na wehikule swoim przebył Danię wzdłuż i w szerz, obecnie zaś, zamierza przez Niemcy i Belgię dostać się do Paryża. Nadto niejakiś p. Karsch z Forbach wybiera się także do Paryża na bicyklu, a Forbach oddalone jest od stolicy Francyi o 462 klmtr.

× **Cenne skrzypce.** Niedawno sprzedano w Paryżu dwoje skrzypiec, należących niegdyś do zmarłego skrzypka, Alard'a. Za Stradivariusa zapłacono 50,000 fr., za Stainer'a zaś znacznie mniej, bo tylko 6,500 fr. Trzecie skrzypce swoje, Guarneriusa, zapisał Alard zbiorowi instrumentów konserwatoryum paryzkiego.

× **W „Przeglądzie Katolickim"** czytamy:

Dnia 29 czerwca w zastępstwie starego 80-letniego biskupa z Paderbornu, przybył do Halli biskup fuldajski, przyjęty na dworcu kolei żelaznej przez miejscowe duchowieństwo i przedstawicieli dozoru i stowarzyszeń kościelnych. W siedmiu powozach udali się zebrani wraz z biskupem do kościoła, gdzie po powitalnych przemówieniach, biskup udzielił błogosławieństwa pasterskiego zebranym. Nazajutrz po nabożeństwie miało miejsce bierzmowanie 1,300 miejscowych katolików i 300 polaków, którzy w tamtych stronach przebywają, jako przybyli do fabryk i kopalni wyrobnicy. Jeden z kapłanów, towarzyszących biskupowi, przemówił do polaków po polsku przed i po bierzmowaniu; to ostatnie jego przemówienie było tak serdeczne, iż wywołało głośny płacz, który nawet niemcom nierozumiejącym naszej mowy, łzy z oczów wywołał. Gdy biskup wychodził z kościoła, niemcy stali spokojnie, polacy zaś hurmem rzucili się do niego, całując jego ręce, lub nawet kraj jego szaty. Biskup i jego otoczenie zbudowani byli tą żywą wiarą naszych rodaków, zapewniając, jak podaje nasz korespondent, iż świadkami takiego jej objawu nie byli jeszcze nigdy.

× **Sławny** romanso-pisarz angielski, Wilhie Collins, ciężko zapadł. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

× **Do kongresów** odbywających się podczas wystawy paryzkiej, należy zaliczyć także kongres magnetyzerów, który będzie miał miejsce od 8 do 12 sierpnia, a urządzony zostanie przez komitet prowizoryczny, składający się z powag naukowych w tym kierunku. Sekretarzami głównymi będą: doktorzy Paweł Magnier i Bérillon, dyrektor wydawnictwa „Revue de l'Hypnotisme."

Na kongresie, według życzenia organizatorów, rozbierane będą jedynie kwestye odnoszące się do psychologii, kliniki, pedagogiki i zastosowania hypnotyzmu w medycynie.

W ten sposób spodziewają się dojść do wniosków stwierdzających nabytki i postępy w dziedzinie hypnotyzmu i ustalić terminologię w tej nauce.

× **Szach w Londynie.** Władca perski pewnego dnia, podczas pobytu swego w stolicy Anglii, zwiedził trzy wielkie miejscowe kluby w Pall-Mall, klub „Carlton," „Reform" i „United Service." W tym ostatnim klubie, szach wchodząc zastał jakiegoś pułkownika śpiącego. Władca Iranu schylił się po gazetę, która wypadła z rąk pułkownikowi, szeleścił nią dopóty, dopóki się pułkownik nie obudził i podał mu ją następnie z ukłonem. Klub „United Serwice" wszakże należy do rzędu tych, które nie dopuszczają obcych, stąd wielkie zdumienie pułkownika, gdy ujrzał przed sobą Persa w czapce baraniej, a zdumienie to oczywiście się nie zmniejszyło, gdy mu oznajmiono, że to szach. Nasr-ed-Din zapytał pułkownika, co też czytał takiego usypiającego, a zagadnięty mruknął coś o pogodzie. Szach zaś roześmiał się i zapytał: „Pan pewnie czytał coś o mnie?" Pułkownik przyznał się, iż w istocie czytał opis jakiegoś uroczystego przyjęcia szacha, który mu polecił, aby na przyszłość tak nudnych rzeczy nie czytywał.

+ **Stosunki szkolne** w Hiszpanii nie należą do najbardziej budujących. Wszystkie szkoły z wyjątkiem niewielu w Madrycie i Barcelonie są w stanie najokropniejszego zaniedbania, którego najlepszą charakterystyką fakt, wykazany przez niedawno ogłoszoną statystykę, że Hiszpania winna jest chwilowo swoim nauczycielom szkół ludowych 42 mil realów. Muszą oni nieraz czekać po dwa i po trzy lata zanim im wypłacą należną pensyę, a gdy wreszcie znajdą się już na ten cel fundusze, biedni nauczyciele muszą się niemi dzielić z wypłacającymi urzędnikami Urządzenie wyższych zakładów naukowych jest tego rodzaju, że ani według pojęć psychologicznych, ani według pojęć pedagogicznych gruntownego wykształcenia ogólnego dać nie mogą. Autor niemiecki Geibel, w książce swojej o Hiszpanii pisze w tym kierunku co następuje: „Przeciętny hiszpan a bardziej jeszcze przeciętna hiszpanka, z lepszych i najlepszych stanów, posiada nadzwyczaj pobieżne wykształcenie ogólne; wielka ich uprzejmość i grzeczność nie wypływa bynajmniej z szlachetniejszych pojęć, lecz jest poprostu w części czczą formą, w części wynikiem samolubstwa. Cudzoziemiec może być pewien, że grzeczność owa zmniejszy się znacznie i w końcu zamieni się w impertynencyę, z chwilą gdy bądź zaletami towarzyskiemi, bądź pracą przestaje być użytecznym hiszpanowi. Dzieci są istotnemi panami rodziny hiszpańskiej; znają oni tylko swoję własną wolę, której rodzice muszą być posłuszni. Ukaranie dziecka jest w Hiszpanii tak po za obrębem wszelkiej możliwości, że niechybnie powstałoby zbiegowisko, gdyby kto takiemu zuchwałemu malcowi wymierzył na ulicy sprawiedliwość. Łatwo pojąć z jakiemi trudnościami walczy z tego powodu nauczyciel, lub nauczycielka. Ci ostatni, przyjmowani w domach początkowo z przesadną uprzejmością, traktowani są

wkrótce przez rodziców, jak zło konieczne, spotykają się z zupełną obojętnością. Szczególne stosunki towarzyskie w Hiszpanii przynoszą już ze sobą to, że nauczyciel wyłączony jest ze wszystkiego. W domach prywatnych dopuszczony jest tylko do śniadania i obiadu, które wobec szczególnej kuchni hiszpańskiej nie dają bynajmniej wystarczającego pożywienia. Z jednej strony wymagania pracy powiększają się ciągle; nierzadko wymaganem jest od nauczycielki, aby wypełniała obowiązki prostej służącej, z drugiej zaś wynagrodzenie ograniczane bywa do najwyższego stopnia. Są naturalnie i wyjątki, ale tak rzadkie, jak białe kruki.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Kalikst Witkowski, syn b. generał-lejtenanta b. prezydenta miasta Warszawy, rotmistrz W. O. R., po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 16-go b. m. w mieście Międzyrzeczu, guberni siedleckiej, przeżywszy lat 39. Wyprowadzenie zwłok w dniu 20-ym b. m., to jest dziś w sobotę, o godzinie 6-ej po południu z kaplicy przedpogrzebowej na cmentarzu Powązkowskim do grobu rodzinnego na tymże cmentarzu.

Z powodu nadejścia zwłok późnym wieczorem, pogrzeb odbyć się nie mógł w oznaczonym terminie.

Z prasy ruskiej.

* „Moskiewskie Wiedomosti“ zamieszczają korespondencyę z Belgradu, w której czytamy: W wigilię uroczystości jubileuszu bitwy kosowskiej wyjechałem do Belgradu na Wiedeń. Wagony były nabite. Gdyśmy przebyli Lejtawę, zaczęli się pojawiać węgrzy. Naczelnicy stacyj i dróżnicy salutowali pociąg, jak jakiego generała. Było coś wysoce komicznego w tem oddawaniu honorów martwym wagonom, przez istoty rozumne. Stacye noszą tutaj najniepodobniejsze nazwiska w rodzaju np Tatatowaroskert i t. p. W Peszcie wsiedli nowi podróżni, pociąg wbiegł na smutną równinę węgierską, pokrytą lichem zbożem. Po upływie trzech godzin, na stacyach zaczęli się zjawiać żołnierze; jakieś podejrzane osobistości włóczyły się po wagonach, zaglądając zuchwale w oczy pasażerom. O godzinie 8 przybyliśmy do Nowego Sadu Siła zbrojna stała na platformie w znacznej ilości, żandarm zaczął oglądać paszporty.

„O 10 wieczorem przybyliśmy do Belgradu; utrudnienia jakie robiono w Austryi serbom, pragnącym pomodlić się za walecznych swych przodków, poległych przed laty 500, nader obraziły uczucia narodowe serbów i wywołały wielką niechęć. To też zrozumieć łatwo, z jaką radością przyjęto pogłoskę w mieście, iż Najjaśniejszy Pan raczył mianować p. Persiani swym przedstawicielem na obrzędzie namaszczenia króla w monastyrze Zicza. Wszyscy widzieli w tem nowy dowód przyjaźni Rosyi. Artykuły dziennikarskie rozpisały się o doniosłem znaczeniu tego faktu i oddawały pochwałę rządowi, który w tak krótkim czasie zdołał przywrócić naturalnie stosunki przyjacielskie z Rosyą; dzienniki austro-węgierskie zawstydziły się nie żartem. Wszelkie oszczerstwa i potwarze, rzucane przez nie na Rosyę, która jakoby pragnęła pomieścić na tronie serbskim ks. czarnogórskiego, wyszły na jaw w całej swej brudnej nagości.

„18-go wieczór wyjechałem koleją serbską do Zicza. Na stacyi Belgrad pokoje królewskie stały otworem i świecił się wspaniale, czerwony chodnik prowadził odedrzwi do stopni wagonu królewskiego. Prefekt i osoby urzędowe tłoczyły się u podjazdu, na 10 minut przed odejściem pociągu ukazał się znany w całym Belgradzie pojazd p. Persiani, który z sekretarzem poselstwa Somowem, skierował się do wagonu, radośnie i serdecznie witany przez zebraną publiczność. Niewiele upłynęło od czasu gdy kolej serbska przeszła na rzecz rządu, wszakże dają się już zauważyć ogromne zmiany. Służba nocna jest gorliwie kontrolowaną, dróżnicy oczekują na pociąg ze światłem, porządek zupełny, poprzedniego niedbalstwa ani śladu.

„O godzinie 3-ej pociąg stanął w Stołaczu. Bez względu na ogromny popyt na pojazdy, udało mi się wynająć przyzwoity powóz, którym miałem stanąć w Kragujewaczu za dwa dni. Kosztowało to zaledwie 100 franków.

„Posła ruskiego przy stacyi oczekiwała liczna deputacya i bez względu na wczesną porę, przeprowadziła go do Kruszewca. Tutaj oczekiwał go z ekwipażem dworskim adjutant króla, major Maszyn.

„Oprócz konwoju za pojazdem posła, jechali tłumnie włościanie na maleńkich żwawych konikach, zwiększając się liczebnie przy każdej wsi. Poranek był prześliczny, włościanie zaś gdy tylko dojrzeli w słonecznym blasku toczące się pojazdy, rzucali roboty, witając głośnemi „živio“ posła Cesarskiego.

„Wkrótce przybyliśmy do Kruszewcu, przybranego we flagi, bramy tryumfalne i zieleń. Przed gmachem gimnazyum oczekiwała posła deputacya. Kupiec tutejszy Arsieniewicz, wypowiedział świetną mowę i zakończył ją słowami: „Niech żyje Słowiański i Ruski Car Aleksander III. Niech żyje naród Ruski. Niech żyje jedność słowiańska!“ Mowę przyjęto głośnem „živio“, wnet też rozległy się dźwięki hymnu narodowego ruskiego.

„P. Persiani podziękował zebranym z okna i głośno zawołał: „Živio kral Aleksander I!“ wtedy wykonano hymn narodowy serbski.

„Nawprost gimnazyum wznoszą się zwaliska zamku króla Łazarza i maleńka cerkiew starożytna, tam poseł był obecny na porannem nabożeństwie. Z tego to miejsca wyszedł król Łazarz ze swymi towarzyszami na Kossowe Pole. Serbowie też otaczają je wielką czcią.

„Na uczcie ludowej wypowiedziano liczne mowy. Naprzód przemawiał generał Gruicz i życzył Serbii, aby nie wpadała w waśnie narodowe, które były powodem upadku królestwa Łazara. Profesor Dragaszewicz wygłosił mowę historyczną. Mijatowicz pił zdrowie gości zagranicznych, odpowiedział mu korespondent „Timesa“ po francuzku i członek akademii peszteńskiej po serbsku.

„Profesor Kułakowski wypowiedział świetną mowę po rusku, życzył Serbii potęgi i szczęścia. Mowa jego wypowiedziana z wielkim zapałem, odczuta i zrozumiana przez wszystkich, wywołała zachwyt niekłamany. Na żądanie ludu wykonano hymn narodowy ruski.

„Czy mógł kto przypuszczać coś podobnego przed trzema miesiącami? a jednak uczucia narodowe nie zmieniają się tak prędko, wszystko to dowodzi, jak nienaturalną i czczą była polityka Milana.

„Przy głośnych okrzykach „živio Car ruski, živio naród ruski,“ poseł udał się do Kralewu.“

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Petersburg, 19 lipca. (T. A. P.) Wczoraj, na ogólnem zebraniu rady państwa, roztrząsano projekt o naczelnikach okręgowych.

Wiedeń 19 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz opuszcza Wiedeń d. 10 sierpnia wieczorem z wielką świtą, przybywa d. 11 t. m. przed południem do Drezna, odwiedza króla saskiego i udaje się po południu do Berlina, dokąd przybywa o godz. 4-ej. Tu zabawi dni cztery, poczem powraca do Ischlu.

Wiedeń 19 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Słychać, że tutejszy poseł serbski, Petronowicz, napowrót ma zostać posłem w Berlinie, do Wiednia zaś przybędzie szef sekcyi Djaja.

Wiedeń 19 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz mianował kanonika Nakicza biskupem katolickim w Spalato, w Dalmacyi.

Praga Czeska 19 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Organ młodoczeski „Narodni listy“, nie przestaje domagać się potwierdzenia słów nieżyczliwych, wypowiedzianych przez cesarza o młodoczechach.

Londyn 19 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Lord Fife, z powodu ożenienia się z córką księcia Walii, otrzymać ma tytuł książęcy. W sprawie uposażenia członków rodziny królewskiej, rząd przyjął proponowany przez Gladstone'a kompromis podwyższający uposażenie księcia Walii o 4,000 funt. sterlingów, zamiast obmyślania osobnego wiana dla jego dzieci.

Londyn 19 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Naczelnik derwiszów sudańskich, którzy wtargnęli do Egiptu, w odpowiedzi na pismo komendanta wojsk angielskich, jen. Grenfella, zażądał, aby anglicy poddali się jemu.

Otrzymane dziś.

Taszkent, 20 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Z Kaszgaru donoszą, że 15 czerwca ukończono tam budowę pomnika, wzniesionego przez konsula ruskiego nad grobem znanego podróżnika po Azyi Środkowej, Adolfa Szlageinweita.

Pomnik ma kształt piramidy z krzyżem żelaznym na szczycie, i stanął na tem miejscu, gdzie Szlageinweit stracony został dnia 14 sierpnia 1857 roku, z rozkazu Kali chana Tinoi, który podbił Kaszgar.

Miejsce pod pomnik odstąpione zostało przez rząd chiński, któremu teraz podwładny jest Kaszgar.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Drągowskiemu st. Chełm. „Dziennik“ opłacony do 1-go listopada.

P. Kryńskiemu st. Luboml. „Dziennik“ opłacony tylko do 1-go października.

P. Szaniawskiemu st Merw. „Dziennik“ opłacony do Nowego Roku.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 19 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— .—
— białą .— —
— wyborową .— .—
— ordynarną .— .—
Za żyto wyborowe 5.10—5.30
— średnie —5.00
Za jęczmień — .—
Za owies 3.00—3.40
Za grykę .— —.

Na stacyi Praga dr. ż. Wars.-Teresp. w dniu 19 b. m. 1889

Pszenica wyborowa 100—108 średnia 95—98, ordynaryjna —
Żyto wyborowe 83—86, średnie 81—83 ordynaryjne ——
Jęczmień wyb. —, średni —— ordynaryjny ——
Owies wyborowy 90—96. średni 83—89 ordynaryjny 80—82
Wyka ——
Groch wyborowy —— średni —— ordynaryjny ——
Kasza jaglana wyborowa —— średnia —— ordynaryjna
Gryka wyborowa — —, średnia ——— ordynaryjna ——

Targi zbożowe.

Nowy York w dalszym ciągu podwyższył onegdaj ceny pszenicy o 2 centy na buszli. Wpłynęło to prawdopodobnie na giełdy europejskie, gdzie wczoraj bardzo znaczna nastąpiła zwyżka.

Ceny pszenicy podwyższyły się w Berlinie i we Wrocławiu o 2—3 m. na tonie, żyto o tyleż. Ceny oleju snów podniosły się o $1^1/_2$ marki na beczce, a w Wrocławiu skutkiem tego rzepak ponownie znacznie podrożał, tak, iż wczoraj za wyborowe gatunki tam płacono do 320 marek za tonę.

Odesa, 18-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	82	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona. . .	„	75	„	102
ozima besarabska .	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	55	„	65
Owies.	„	60	„	72
Jęczmień.	„	50	„	60

Ceny bez zmiany, popyt bardziej ożywiony, tendencya zwyżkowa.

Libawa, 17-go lipca. Pogoda: jasna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 76 do 77 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 72—77 kop., wyborowy 78—80 k., lit. od 71 do 73 k., szastany (bez ości) droższy, z wagą 85 f., 74—75 k., z wagą 90 f.: 77—78 kop., czarny stale, czarno-pstry od 66 do 67 kop., czarny 70—72 kop.

Jęczmień stale, od 63 do 66 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 63—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha —— kop.

Hreczka lekka od 79 do 80 k., z gwarancyą wagi 100 f. 87—88 kop.

Groch 71 do 78 kop.
Wyka — do — kop., lit. ——— kop.
Fasola biała ——— kop.
Siemie lniane: wyżej, 121—137 k.
Makuchy lniane ——— kop.
Otręby pszenne 53 do 59 kop., żytnie 53—54 kop.
Konopie — kop.
Lnica — — — kop.
Dowóz w dniu 15 i 16 lipca wynosił 77 wag. żyta, — wag. jęczmienia, 49 wag. owsa, 96 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 17-go lipca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: pochmurnie. Wiatr północno-zachodni.

Pszenica: na krajową nieco lepsza chęć kupna i ceny bez zmiany.

Za tranzytowe jasne gatunki płacono przy dobrym popycie 2 m. drożej, inne gatunki bez zmiany.

Polska: tranzyt. pstra 12?/1 f. 124 m., 129 f. 136 m., dobrze pstra 125/6 i 126 f. 136 m., 129 f. 138 m., szklista 124 f. 136 m., 130 f. 140 m., jasno-pstra stęchła 128 f. 138 m., jasno-pstra 128/9 f. 142 m., wysoko pstra 129 f. 140 m., 130 i 131 f. 141 m., 130 f. 142 m., wysoko-pstra szklista 131 f. 145 m., ładna wysoko-pstra szklista 130 f. 147 m., 131 f. 148 m.

Ruska: tranz. czerwona 126/7 i 127/8 f. 130 m. za tonę.

Terminy: trans. lipiec-sierpień 137 m., wrzesień-październik 137 1/2 m., październik-listopad 138 m., listopad-grudzień 138 1/2 żąd. 138 m. pł., kwiecień-maj 143 żąd. 142 m. pł.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranzyt. 136 m.

Żyto: bez zmiany; ruskie tranz. 120 f. 93 m. za 120 funt i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 100 1/2 tranzyt. 100 m., październik-listopad trans. 100 m.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 96 m., tranzyt. 95 m.

Rzepik wyżej. Krajowy 275, 276 m., polski tranz. 265 m. za tonę.

Rzepak krajowy 280, 283 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 4.20, 4.22 1/2 m., średnie 4.10 m. za 50 kg.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.20, 4.22 1/2 m. za 50 kgr.

Wrocław, 18-go lipca. Pszenica wyżej, biała 161—173 m., żółta 161—177 m.

Żyto wyżej, loco 140—151 m., na dostawę: na lipiec 158.00; lipiec-sierpień 158.00 m., wrzesień-paźdz. 160 m.

Jęczmień: 118—147 m.
Owies 152—159 m.
Groch 125—15? m.
Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 310—317 1/2 mrk., średni 295—305 m., gorszy 280 m.

Olej rzepakowy lipiec 68.50 m., wrzesień-paźdz. 67.00 m. za 100 kg.

Spirytus wyżej, bez podatku, na lipiec 54.20 m. i 34.50 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 17-go lipca. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 8 c. 65, na wiosnę fl. 9 c. 25.

Żyto na jesień fl. 6 c. 85 za 100 kg.

Berlin, 18-go lipca. Pszenica (żółta) wyżej, lipiec 190.00 m., wrzesień-paźdz. 191.25.

Żyto: wyżej, lipiec-sierpień 156.00 m., wrzesień-paźdz. 159.25 m.

Owies: lipiec 154.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 63.40 m., wrzesień-paźdz. 64.00 m.

Londyn; 17 lipca. Pszenica angielska stale, obca spokojnie, nominalnie bez zm. Owies ruski 1/4 szylinga droższy, wszystkie inne zboża stale. Pogoda piękna.

Nowy-York, 17-go lipca. Pszenica: czerwona ozima, wyżej loco 90 3/8 c., lipiec 88 1/4 c., sierpień 85 7/8 c., grudzień 88 3/4 c. Kukurydza 48 7/8 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 19 lipca.

Hurt. skł. wiadr.	835¹—838¹	272—278
Pojed. szynk. w.	848—851¹	276—277

2% z dod.
78% z akcyzą po 9 1/4%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Hamburg, 17 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 21 3/4 m., sierpień-wrzes. 22 3/4 m., wrzesień-paźdz. 23 1/4 m., październik-listopad 23 1/4 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 19 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	48,42	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,84	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,40	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	83,—	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,50	—,—
„ „ „ „ małe	88,25	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,30	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,70	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,30	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,50	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	85,6
„ Zastaw. m. Warszawy . .	142,5
„ „ „ Łodzi . . .	102,9
„ Likwidacyjnych. . . .	50,7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	7,9
„ „ 2-ej emisyi .	166,3

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	783
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie	—	48 1/4
Austryackie banknoty . .	—	83
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	157

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Hohenlimburg	A. Hartman
Z Zamościa	Podpułkownik Popow
Z Krakowa	Żelazowski
Z Simna	Fr. Winkler
Z Częstochowy	Silnicki
Z Mińska Gub.	Bernowicz

SZARADA.

przez R. Ratyńską.

Bez *trzecich*, *pierwszych*, *czwartych*,
Źle byłoby wszędzie;
Zwłaszcza, gdy *piąci*, *czwarci*,
Bywają na względzie!
Pierwsza, *druga*, napój znany,
Pierwsza, *piąta*, lud wybrany.
Cały, zwykle buńczuczną przybiera postawę,
Cóż dopiero, gdy umiał zyskać dla się sławę.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 156
Gra-do-bi-cie.

Teatry Warszawskie.

Dnia 20 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Carmen.“
Jutro: „Urjel Acosta.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Piękna Helena.“
Jutro: „Nad przepaścią.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Niedziela (dnia 21-go b. m.): „Miłość i sztuka“ oraz „Divertissement tancerskie.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Adres mojej żony“ i „W poczekalni doktorskiej.“
Jutro: „Adres mojej żony“ i „W poczekalni doktorskiej.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Córa piekła.“
Jutro: „Córa piekła.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Dziecię Starego Miasta.“
Jutro: „Dziecię Starego Miasta.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	28 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska . . .	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

OGŁOSZENIA.

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich“
Cena kop. 50 w Warszawie,
Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU

powieść Ludwika Niemojowskiego

p. t.

POCIECHA RODZINY

Cena kop. 80,

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich“, **Mazowiecka Nr. 11,** oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

Potrzebny dla skompletowania „Dziennika Dla Wszystkich“ cały miesiąc sierpień z r. 1888 a także Nr. 110 z tegoż roku. Adres proszę zostawić w Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“. 1494

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych nauka rzemiosł podczas wakacyi. Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. 895

Nauczycielka z doplomem przygotowuje do gimnazyum — udziela lekcye i korepetycye u siebie i na mieście. Długa Nr. 3, m. 4. 000

Posady i prace.

Potrzebne są panny do nauki prasowania bielizny bezpłatnie. Ul. Nowowiniarska Nr. 12. 1472

Bednarz zdolny, porządny, potrzebny zaraz na stałe. Ulica Piękna Nr. 30. 1499

Uczeń do tapicera potrzebny zaraz. Żórawia 4. 1488

Kupno i Sprzedaż.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juljana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym **od 50 kop.** Przyjmuję reperacye. 1476

Fortepian krótki, sześć oktaw, za 35 rs. Wązki Dunaj Nr. 13, m. 12. 1485

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty“.** 1097

Do sprzedania 2 łóżka machoniowe (starożytne), i szafa jesionowa. Wiadomość ul. Leszno Nr. 80, m. 36. 000

Doniesienia rozmaite.

Plac z szopą i stajnią przy ulicy Mostowej Nr. 24 jest do najęcia za 240 rs. rocznie. Wiadomość na Starem Mieście № 4, u gospodarza domu. 1465

Panienki z prowincyi, które uczęszczają do początkowych szkół w Warszawie, mogą rodzice lub opiekunowie umieścić na mieszkanie z całodziennem życiem, usługą i troskliwą opieką oraz nauką koszykarstwa, za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość Nowy Świat Nr. 12, mieszkania 26, na parterze. 1493

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago“ wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 18. 1424

Tapetowanie, roboty olejne, wykonywa najtaniej i specyalnie. Śliska 53. Ceckrzycki. 1489

Akuszerka Dobrowolska przyjmuje na czas dłuższy lub kuracyę, pokoje osobne, umieszczenie dziecka, dyskrecya, 12 rubli. Chłodna 24. 1498

Zakład koszykarski Szymona Czerniejewskiego, Nowy Świat Nr. 12, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarstwa wchodzące. Paniom jak dotąd tak i nadal udzielać się będzie lekcye koszykarstwa, również i chłopcy dobrego wychowania potrzebni są do terminu. 1490

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 8 Іюля 1889 года.